Rok IV | KATOWICE, PIĄTEK 4 MAJA 1934 ROKU | Nr. 122

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE

W uroczystym dniu święta narodowego...

Stolica godnie uczciła wiekopomną rocznicę 3-majową

Słoneczny żar szedł z bezchmurnego nieba, a w złotych promieniach majowego słońca nabrała Warszawa nowego uroku, strojna w girlandy zieleni, w biel i czerwień sztandarów i w liljowe bukiety wczesnego bzu.

Dekoracja miasta

Wystawy sklepowe, balkony domów — ożywiły portrety najwyższych Dostojników Państwa, ujęte w piękną i artystyczną ramę dekoracyjną. Na kilku balkonach, pokrytych dywanami, widniały portrety króla Stanisława Augusta i marszałka Stanisława Małachowskiego.

Odświętna szata miasta szła w parze z radością ulic: dawno nie widziały one takich tłumów, jakie dzień wczorajszego święta zwolnił z biur i z zakładów pracy i wyciągnął z zacisza domów na gromadną po mieście wędrówkę.

I dziwna, doprawdy, rzecz: co roku czcimy Święto Konstytucji i co roku program obchodu w Warszawie jest niemal jednakowy, a przecież — tłum potrafi znaleźć w niem coraz to inną radość, coraz to nowe wartości; rokrocznie z zaciekawieniem przygląda się defiladzie, w skupieniu słucha nabożeństw, ochoczo dąży na akademje, słowem — bierze istotnie żywy udział w uroczystym obchodzie, rozumiejąc, że dzień 3 maja jest Świętem Wielkiego Narodu — świętem Jego dumy...

Już od wczesnego ranka gwarno i tłoczno było na ulicach; jedni ciągnęli w stronę katedry, gdzie miało się odbyć uroczyste nabożeństwo, inni dążyli w stronę placu Marszałka Piłsudskiego, by zająć jaknajlepsze miejsca u skraju chodnika, skąd można widzieć defiladę niegorzej niż z trybun.

Kwesta na Macierz

Młodzież akademicka, biorąca udział w zbiórce na Dar Narodowy 3 Maja wypłynęła na ulice barwnym, a wesołym korowodem.

Długi sznur ciężarowych aut ciągnął przez miasto, a z nich — studentki i studenci „czerpakami" zbierali od przechodniów pieniądze do puszek.

Nabożeństwa

O godz. 10-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana, odprawione przez ks. kardynała Kakowskiego w asyście licznego kleru.

Na nabożeństwo przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego. Ustawiona przed kościołem kompanja honorowa sprezentowała broń.

Pan Prezydent zasiadł po prawej stronie ołtarza w fotelu na podwyższeniu, mając po lewej ręce nuncjusza papieskiego Mgr. Marmaggi'ego. W presbiterjum zajęli miejsca członkowie Rządu z p. Premjerem Januszem Jędrzejewiczem na czele, marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski, członkowie korpusu dyplomatycznego, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. dr. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, podsekretarze stanu, prezes Prokuratorji generalnej i pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych z wojewodą Jaroszewiczem i prezydentem m. stoł. Warszawy Zyndram-Kościałkowskim, generalicja z wiceministrem spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowskim i szefem Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskim, duchowieństwo z ks. arcybiskupem Gallem i ks. biskupem polowym W. P. Gawliną, oraz wyżsi urzędnicy państwowi. W pierwszym rzędzie zasiedli weterani 1863 r. ze swym sztandarem.

Wzdłuż nawy głównej ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj i stowarzyszeń społecznych, cechów i tłumy wiernych.

Po skończeniu nabożeństwa ks. kardynał Kakowski zaintonował hymn „Boże coś Polskę...", podchwycony przez wiernych, poczem fala ludzka przepłynęła w stronę placu Marszałka Piłsudskiego na rewję.

Zabawa w parku Paderewskiego

W godzinach poobiednich tłumy publiczności wypełniły park Paderewskiego, gdzie odbyła się wielka zabawa na rzecz Daru Narodowego 3 Maja. W końcu głównej alei parku ustawiono karuzele i strzelnice, które cieszyły się wielkiem powodzeniem. Młodzież tańczyła ochoczo na „drewnianej sali" przy dźwiękach orkiestry; confetti i serpentiny wirowały w powietrzu, a gdy zmierzch zapadł, rozbłysło niebo nad parkiem łuną sztucznych ogni.

Kulturalne i towarzyskie sfery stolicy spędziły wieczór wczorajszy bądź na koncercie Polskiej Macierzy Szkolnej w Konserwatorjum, bądź też na premjerze „Popieliny" w Teatrze Wielkim.

Imponująca rewja wojsk i stowarzyszeń w stolicy Śląska

Wczorajszy poranek 3 maja zbudził się z piękną i słoneczną pogodą. Na długo przed uroczystem nabożeństwem polowem, które odbyło się przy udekorowanym ołtarzu na tle gmachu wojewódzkiego zbierały się na obszernym placu przed gmachem wojewódzkim biorące udział we wczorajszych uroczystościach organizacje, stowarzyszenia, związki i t. d. ze sztandarami i orkiestrami.

Krótko po godz. 10-ej przy ołtarzu ks. biskup Adamski, w asyście licznego kleru, rozpoczął mszę polową.

Po obu stronach ołtarza na podwyższeniu zajęli miejsca przedstawiciele władz rządowych, z wojewodą Grażyńskim oraz władz wojskowych z dowódcą dywizji śląskiej, gen. dr. Józefem Zającem na czele.

Po skończonem nabożeństwie rozpoczął się pochód zebranych, którzy z towarzyszeniem orkiestr policyjnej, wojskowej, pocztowej i kolejowej ruszył ulicami Ligonia, Francuską, Marsz. Piłsudskiego, gdzie na przygotowanej uprzednio trybunie przedstawiciele najwyższych władz na Śląsku odebrali defiladę maszerujących w zwartym szyku oddziałów wojskowych, następnie oddziałów przysposobienia wojskowego, hufców szkolnych, Związku Strzeleckiego, harcerstwa, następnie oddziałów Związku powstańców śląskich

Reprezentowane były również b. licznie: Związek Legjonistów i POW, Związek Sybiraków, weteranów byłej armji polskiej we Francji, powstańców wielkopolskich, Związku Oficerów rezerwy, następnie kroczyły w malowniczych mundurach oddziały Bractwa Kurkowego, a dalej w karnym ordynku grupy Związku Podoficerów Rezerwy, rezerwistów, byłych marynarzy, kolejowego i pocztowego PW, wreszcie inwalidów wojennych.

Następnie przemaszerował robiący niezwykle dodatnie wrażenie oddział policji z orkiestrą, a dalej nieprzeliczone grupy towarzystw: Towarzystwo Polek, LOPP, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Związku Hallerczyków, Sokoła, Związku Młodzieży Polskiej, Związku uchodźców i organizacje urzędników i funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych.

Dalej kroczyły straże pożarne i drużyny ratownicze PCK, delegacje Izb urzędniczej i handlowej, Związki młodzieży pracującej, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników, górnicy w swych malowniczych mundurach oraz hutnicy, wreszcie barwny korowód zamykały organizacje i stowarzyszenia sportowe, najliczniej reprezentowane.

Czoło pochodu zatrzymało się na rynku, poczem wszystkie organizacje ustawiono frontem do gmachu teatru.

Poczty sztandarowe skupiły się po lewej stronie gmachu teatralnego, tworząc olbrzymi i barwny las.

Po odegraniu hymnu narodowego i Pierwszej Brygady przez orkiestrę kolejową, wygłosił podniosłe przemówienie prezydent m. Katowic dr. Adam Kocur. Następnie poszczególne grupy rozeszły się do swoich lokali.

*

Wczoraj w południe odbyła się na dziedzińcu koszar komendy rezerwy policji w Katowicach podniosła uroczystość, poświęcenie kamienia węgielnego pod mający powstać dom sportowy. Na dziedzińcu zebrały się olbrzymie rzesze publiczności, wśród których przeważały delegacje towarzystw i klubów sportowych.

Po podpisaniu aktu erekcyjnego przez przedstawicieli władz wojewódzkich z p. vice-wojewodą dr. Tadeuszem Salonim na czele, aktu poświęcenia dokonał ks. płk. Sinkowski, poczem akt umieszczony w metalowej puszce wmurowano do kamienia węgielnego.

W czasie uroczystości wygłosił piękne przemówienie vice-wojewoda dr. Saloni.

*

W ciągu wczorajszego popołudnia odbył się w parku Kościuszki w Katowicach wielki festyn ludowy, w którym wzięły udział nieprzejrzane rzesze ludności.

Zastanówmy się trochę...

Harem w tramwajach

Niesłychana afera „erotyczna“ na terenie tramwajów warszawskich, o której piszemy na str. 4-ej, nakazuje znowu zwrócenie baczniejszej uwagi na stosunki, panujące w naszych zakładach pracy.

Nie tak dawno na łamach naszego pisma poruszyliśmy drażliwą kwestję uległości pracownic wobec swoich szefów, uległości, rzecz prosta, nie dobrowolnej. Na tle listów, jakie otrzymaliśmy wówczas, wyszło na jaw, że młode kobiety łatwo naogół padają ofiarą zbyt „wymagających“ szefów gdyż skargi, zanoszone do wyższej „instancji“ w zakładzie pracy najczęściej pozostają bez skutku, ze względu na dziwnie pod tym względem rozwinięta solidarność miedzy np. dyrektorem fabryki, a majstrem fabrycznym.

Tramwaje warszawskie nie są coprawda fabryką, ale, jak to wynikło z wykrytych ostatnio afer łapowniczych, stanowią teren, gdzie o wykrycie, a raczej wydanie winnego musiało być niezmiernie trudno.

Kierownik składnicy znalezionych przedmiotów, Białowiejski swoje niecne pratyki w stosunku do pracownic uprawiał już od dłuższego czasu, a przecież dopiero teraz, gdy prąd ożywczego powietrza wtargnął przez drzwi, otworzone ręką inspekcji miejskiej, kobiety odważyły się złożyć skargę na wszechwładnego (w ich mniemaniu!) kacyka, który na terenie Dyrekcji Tramwajów utworzył sobie wcale niemały harem.

Czy o „sztuczkach“ p. Białowiejskiego, który pałał aż taką sympatją do białogłów, że „flirt“ prowadził z czterema naraz — wiedzieli jego zwierzchnicy? Czy wpływały już jakieś skargi na jego zachowanie się, tak niewłaściwe i tak odrażające? Podobno — tak, choć śledztwo jeszcze nie ustaliło tego konkretnie. W każdym razie zdumiewać musi druga strona tej całej historji: oto kierownik składnicy znalezionych przedmiotów — wywdzięczał się za łaski, doznawane (pod przymusem) od pracownic, przedmiotami, które pasażerowie warszawskich tramwajów gubili w wagonach! Jest to fakt tak niesłychany, mówiący o tak fatalnym braku kontroli nad p. Białowiejskim, że musimy wręcz zapytać: Kto jeszcze, poza nim, zostanie zawieszony w czynnościach na terenie Dyrekcji Tramwajów? I — czy pozostał tam jeszcze jakiś Sulikowski, który od mężczyzn żąda pieniędzy, lub Białowiejski, wymuszający okup „w naturze“!...

Banita Trocki
pozostanie we Francji

LONDYN, 3.5. Rząd wolnego państwa irlandzkiego, do którego zwróciło się kilku deputowanych socjalistów angielskich z prośbą o udzielenie azylu w Irlandji Trockiemu, odpowiedział na tę prośbę odmownie

PARYŻ, 3.5. Wobec tego, że żaden z krajów nie chce udzielić Trockiemu azylu, pozostanie on nadal we Francji. Jak donosi agencja „Havasa“, Surete Generale przewiduje możliwość wyznaczenia mu na pobyt jednej z miejscowości, położonej o 300 klm. od Paryża.

Barykady na ulicach Paryża
Burzliwe rozruchy komunistyczne

PARYŻ, 3.5. Aresztowanie komunistycznego posła Monjauvis podczas ostatnich manifestacyj dało powód do

groźnych zaburzeń

w 13-ej dzielnicy Paryża, w t. zw. Cite Jeanne d'Arc.

O godz. 8-ej wiecz. tłum z okrzykami:

„Aresztowano nam posła“,

zaczął manifestować na ulicach Nationale i Jeanne d'Arc, zajmując groźną postawę wobec policji.

Wkrótce tłum dotarł do drewnianych baraków, w których zamieszkuje około

5,000 ubogiej ludności.

Na szosie, prowadzącej do tych baraków, ustawiono

dwie barykady,

na których zatknięto czerwone sztandary. Gdy zbliżyła się policja, z barykad posypały się

strzały.

Przy pierwszem starciu zraniono dwu policjantów. Ataki nie ustawały. Policja wezwała na pomoc około północy straż ogniową i saperów. Około godz. 2.30 nad ranem rozpoczęło się

formalne oblężenie.

Straż ogniowa rzuciła na barykady silne snopy światła z olbrzymich reflektorów. Pod osłoną tego oślepiającego światła ruszyła na przód policja, uzbrojona w pałki gumowe i rewolwery. Ponadto straż polewała wodą demonstrantów.

Opór demonstrantów nie trwał długo. Pod strumieniami wody opustoszały barykady, ale już wkrótce z okolicznych domów, gdzie schronili się demonstranci, **zaczęto atakować policjantów kamieniami.**

Po uciążliwych walkach spokój zapanował około godz. 5-ej nad ranem.

Aresztowano 138 osób, u których znaleziono broń.

Katastrofa kolejowa
pod Zamościem

LUBLIN, 3.5. Z zamościa donoszą, że na 3-im kilometrze od stacji kolejowej Zamość

wykoleił się pociąg osobowy,

zdążający do Lublina.

Maszynista jest

ciężko ranny,

palacz uległ

wstrząsowi mózgu.

Wagony osobowe pospadały z toru, jednak nie przewróciły się.

Ofiar wśród pasażerów

nie było.

Niektórzy tylko doznali lekkich obrażeń. Przyczyną katastrofy było rozszerzenie się szyn wskutek gorąca.

Dzikie napady
szturmówek hitlerowskich

BERLIN, 3.5. — W miejscowości Westliche Neuführ wczoraj napadło 15 ludzi, kierowanych przez przywódcę szturmówki narodowo-socjalistycznej Kuntzego z Siennej Huty na mieszkańców domów, które nie były udekorowane zielenią, terroryzując ludność i wybijając szyby.

Wśród napastników znajdował się policjant gdański Woldach w ubraniu cywilnem. Przed przybyciem zaalarmowanej policji sprawcy zdołali zbiec.

W nocy na 1-go maja zjawiła się większa liczba hitlerowców przed domem niejakiego Artura Kleischmidta w Oruniu, którzy ciężkiemi kamieniami rozbili okiennice oraz szyby tego domu. Po napadzie, który trwał około godziny, sprawcy zbiegli.

Wycieczka dziennikarzy polskich
w Hamburgu

HAMBURG, 2.5. — Wycieczka dziennikarzy polskich przybyła dziś do Hamburga, powitana na dworcu przez konsula generalnego R. P. dr. Kipę oraz przedstawicieli władz i miejscowej prasy. Wycieczka zwiedziła miasto i port, poczem na pokładzie statku „Deutschland“ odbyło się śniadanie z udziałem nadburmistrza Hamburga, Krogmanna i przedstawicieli władz miejskich.

Popołudniu dziennikarze udali się do Düsseldorfu.

Upały w Bułgarji
zagrażają zasiewom

WIEDEŃ, 2.5. — Z Sofji donoszą, iż w całym kraju panują wielkie upały i posucha.

W parlamencie zgłoszono dziś cały szereg interpelacyj w sprawie dalszego zakazu wywozu zboża, ponieważ spodziewać się należy złych zbiorów.

Jeżeli w ciągu najbliższych dni nie spadną deszcze, zbiory tegoroczne uważać należy za zniszczone.

POGODA

Pogoda naogół słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach z kierunków południowych. W dalszym ciągu skłonność do burz.

Katastrofa angielskiego samolotu
Pilotów ocaliła łódź rybacka

PARYŻ, 3.5. — Z Dieppe donoszą: Samolot, powracający z Genewy do Londynu, kierowany przez lotnika angielskiego, wpadł do kanału La Manche w odległości 18 mil angielskich do Dieppe.

Lotnik i jego pasażer, obaj studenci angielscy, odnieśli lekkie obrażenia, zdołali się jednak uratować dzięki pomocy łodzi rybackiej, która ich wydostała z morza i przewiozła do Dieppe. Aparat jest zniszczony.

Surowe wyroki
na komunistów

BERLIN, 3.5. W Hamburgu skazano 8-miu komunistów na śmierć. Byli oni oskarżeni o dokonanie w latach 1932/33 kilku zbrojnych napadów.

33-ch komunistów skazano na ciężkie więzienie do lat 15, 6-ciu na ciężkie więzienie do lat 3-ch.

Rozwój Warszawy w cyfrach

Od r. 1817 ludność wzrosła 15-krotnie

Licząca obecnie ponad 1.200.000 mieszkańców stolica Polski, zajmuje w Europie pod względem wielkości

siódme miejsce;

po Londynie, Paryżu, Berlinie, Moskwie, Wiedniu i Leningradzie. Szybki jej wzrost datuje się głównie od chwili odzyskania niepodległości Polski. Była jednak i z końcem ubiegłego stulecia już jednem z większych miast Europy, a w chwili wybuchu wojny światowej liczyła

ponad 800.000 mieszkańców.

Ciekawe są cyfry odnoszące się do stopniowego wzrostu liczby mieszkańców Warszawy w całem ubiegłem stuleciu. Więc— w r. 1817 liczyła Warszawa 88.362 mieszk.. (w tem 18.491 żydów), w 1820 r. była już miastem stutysięcznem, gdyż liczyła 100.338 mieszk. (w tem 21.982 żydów). w 1823 r.—117.284 mieszk. (26.903 żyd.), w 1827 r.—131.395 m. (30.627 ż.), w 1832 r. — po rewolucji listopadowej, liczba ludności chrześcijańskiej spada, wzrasta natomiast

liczba żydów,

których Warszawa liczy 31.384 na ogólną liczbę 123.535 mieszkańców.

Stosunek ten nielepiej wygląda w r. 1847, kiedy na 166.997 mieszkańców liczono w Warszawie 43.442 żydów. A dalej: w 1864 r. — 222.906 mieszkańców (w tem 72.776 żydów). w 1871 r. — 269.241 m. (88.318 ż.). w 1877 r. — 308.548 m. (102.246 żyd.).

Poza rokiem 1832-gim, w którym odsetek żydów w Warszawie wynosił

prawie 40 proc.,

najwyższy odsetek ich wykazywał następnie rok 1914-ty: 38.1 proc. Obecnie odsetek żydów w Warszawie spadł

do 33.3 proc.,

mimo to jednak jest wyższy niż w którem kolwiek innem z większych miast Polski.

Doroczna defilada wojskowa

przed Prezydentem Rzeczypospolitej

Wielka trybuna rządu i dyplomacji czerni się ciemnią uroczystą przecinaną przez biel gorsów i połysk wysokich cylindrów. Gdzieniegdzie, jak niespodziane kwiaty śmieją się różowe, zielone, żółte sukienki...

Barwne mundury cudzoziemskich oficerów łączą się pośpiesznie w jednym, długim szeregu. Przeplata się czerwień z błękitem, złoto ze srebrem, lew brytyjski z gwiazdą sowiecką, japońskie kiry z węgierskim szamerowanym dolmenem...

Na skraju placu ukazuje się sznur samochodów z godłem Orła Białego...

W niebo uderzają dźwięki hymnu narodowego...

Największy Dostojnik Rzeczypospolitej przybył...

*

Twardy, miarowy krok. Błyszczące szable oficerskie i symetryczny las karabinów. Defilada rozpoczęta.

Walą jedna za drugą kompanje podchorążych inżynierji i sanitarnych. Idzie 21 p. piechoty „Dzieci Warszawy".

Świetna postawa żołnierska, cudowna rytmiczność ruchu. Prezentuje kompanje za kompanją, bataljon za bataljonem 30 p. piech., 36 p. piechoty.

Pochylają się sztandary okryte chwałą przed P. Prezydentem. Wabią ku sobie oczy bacznie obserwujących defiladę oficerów zagranicznych. I idą, jak potok niewstrzymany, świadomi swej mocy i ważności. Boć to broń, ze wszystkich najważniejsza: piechota!...

Rozdudnił się głucho bruk. Zalśniły łakome i smukłe paszcze dział. Defiluje bateriami 32 p. artylerji lekkiej, wdzięczny i szybki dyon artylerji konnej, groźny. z wymierzonemi w niebo wylotami armat dyon artylerji przeciwlotniczej.

Płynie w brązowych samochodach pułk radjotelegraficzny.

*

I wreszcie — westchnęły piersi i zabiły mocniej serca. Poweselało wokoło. Powietrze twarde od siły, potęgi i mocy, rozjaśniło się, rozwdzięczyło.

Rozfurkotało barwnemi proporczykami.

Pierwszy pułk szwoleżerów Im. Józefa Piłsudskiego.

Ruszyli — szwadron za szwadronem — jak amarantowo - biały sen, jak barwne widziadło.

Za szwoleżerami — ułani. Przeszli w glorji swoich proporców i rabatów, w podziwie ludzkim. Rozkołysali, rozdzwonili dostojną uroczystość.

Zuchowate twarze nad mocno ściągniętemi podpinkami. Roześmiane oczy. Drapieżne dłonie na wodzach ślicznie i równo zaciśnięte. Zapach siana i kwiatów, pól i jazdy szalonej.

Spadkobiercy romantycznych rycerzy i radość oczu.

Choćby obok nich były najważniejsze i najzasłużeńsze bronie — oni zawsze wezmą oklaski... Wieczni faworyci wojny i parad...

Ułani, ułani....

*

Ale nietylko kawalerja przedefilowała wczoraj w grzmocie braw. Szły za nią czołgi tajemnicze i straszliwe choć odziane w niewinne kolory lasu i ściernisk.

Defilowała pieszo i na pięknych koniach policja. Szły oddziały strzelców, kolejowego i pocztowego przysposobienia wojskowego, tramwajarzy, Polski Czerwony Krzyż. Imponujący tabor samochodowy L. O. P. P.-u, z drużynami odzianemi w uniformy przeciwgazowe — śledzony pilnie przez gości zagranicznych.

I wreszcie — nadeszli oni — i zmusili ręce do oklasków, które zdawało się — tylko ułanom się należą.

Oni — młodzi Pionierzy, sztubacy najmilsi, z Przysposobienia Wojskowego, harcerze i harcerki — cała to młoda Polska, która nic nie wie i nie chce wiedzieć o „polityce", o kłótniach i swarach — jeno pracuje radośniej ochoczo — dla jednej, jedynej — Ojczyzny.

Cóż dziwnego, że gdy szli ci mali, różowi, roześmiani, sztubacy i podrostki, z karabinami i bez, z proporczykami i kokardami, to najmniejsze „wojsko" — oficerowie poselstw cudzoziemskich salutowali równie długo a może i dłużej ich małe chorągwie, niżeli poprzednie, zasłużone w bojach sztandary.

Z nimi i nad nimi szła Polska. Nie Polska krwawych zmagań i zapasów, nie Polska rewolucyjnego bohaterstwa, nie Polska tworząca się w tudzie i znoju młodości państwowej i kryzysu — ale dzisiejsza i jutrzejsza.

Wielka, mocarna, mądra i cudowna, szczęśliwa szczęściem wszystkich swych obywateli, równa wszystkim wielkim narodom — Polska.

Strzały w teatrze Nowym

Zazdrosny mąż staje dziś przed sądem

Znane zajście w teatrze Nowym pomiędzy porucznikiem - pilotem w stanie spoczynku, Andrzejem Waldemarem Jezierskim, a aktorem p. Różyckim, o którem w swoim czasie pisaliśmy, znowu wypływa na widownię w związku z naznaczonym na dziś terminem sprawy w sądzie okręgowym w Warszawie.

Przypominamy tedy pokrótce tło zatargu, który stanie się tematem rozprawy.

Powodem uplanowanego przez p. Jezierskiego zamachu na życie artysty Różyckiego była zazdrość o żonę, Jadwigę Romanę Jezierską, artystkę teatru Nowego.

Jakiś „usłużny" telefon stale powiadamiał p. Jezierskiego o rzekomem niebezpieczeństwie grożącem jego żonie. Po kilku tygodniach informacje te zrobiły wreszcie swoje i p. Jezierski ułożył plan zemsty.

Nie mając broni, poszukiwał jej wśród przyjaciół i wkońcu pożyczył pod jakimś pretekstem rewolwer od kpt. Gubarewa.

Starannie ubrany z odbezpieczonym rewolwerem w kieszeni wszedł do garderoby męskiej teatru Nowego, gdzie zastał p. Różyckiego w towarzystwie p. Znicza.

Przywitawszy się z tym ostatnim podszedł do drugiego z aktorów z zapytaniem — czy p. Różycki? A gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, wyciągnął rewolwer i mierząc w pierś przeciwnika pociągnął za cyngiel.

Na szczęście rewolwer zaciął się. Wówczas p. Różycki przyskoczył i chwycił strzelającego za rękę. Podczas szamotania p. Jezierski kilkakrotnie jeszcze próbował uczynić użytek z broni, która jednak odmówiła posłuszeństwa.

Wtedy w podnieceniu zazdrosny mąż porwał leżące na stole nożyczki i zadał niemi artyście dwie rany głowy.

P. Jezierskiego obezwładnili wreszcie maszyniści, którzy nadbiegli na odgłos walki.

Dziś p. Jezierski zasiądzie na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowania zabójstwa wywołanego wzburzeniem na tle zazdrości. Odpowiada on z więzienia. Broni go adwokat Sobotkowski.

Powództwo cywilne o koszty leczenia i obronę moralnych interesów p. Różyckiego wnosi adwokat Gustaw Beylin.

• ● •

Pałka za obrazę Marszałka

Chociaż szósty krzyżyk dźwiga na swych barkach jest Jan Haber, mieszkaniec Szarleja (Powstańców 5), człowiekiem niepoprawnym i z gruntu złym.

Powiadają, że do wielu nierozważnych kroków a ostatnio miotania wyzwisk pod adresem Marszałka Piłsudskiego, pcha Habera wódka a nawet spirytus i to w dodatku denaturowany.

Haber jest nałogowym pijakiem i w okolicy nosi niezasłużenie zresztą miano „brynola".

Z takimi trudno dojść do ładu...

• * •

Wyrok w procesie komunistycznym w Brześciu

W wydziale zamiejscowym pińskiego sądu okręgowego w Brześciu nad Bugiem zapadł wyrok w wielkim procesie 27 osób, oskarżonych o należenie do K. P. Z. B. Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Lewickiego skazał Dawida Rubinowicza i Szepszela Parana, po 6 lat więzienia. Trzech skazał sąd na 4 lata, 8 na dwa lata i 7 na jeden rok więzienia. Pozostałych siedmiu uniewinniono. Trzem z pośród skazanych na jeden rok sąd zawiesił wykonanie kary na dwa lata. Poza tem wszystkim oskarżonym zaliczono areszt prewencyjny.

Sąd polecił natychmiast zwolnić z więzienia wszystkich, którzy otrzymali po jednym roku kary, a którzy dotąd przebywali w areszcie prewencyjnym.

Markham: konfident, oszust, kryminalista...
Scotland-Yard contra Popielec, Turek, Neumark
Werdykt ławy przysięgłych potwierdza winę oskarżonych!!

LONDYN, 3.5. Zeznania świadków w sprawie Popielca, Turka i Neumarka zostały wczoraj zakończone. Detektywi Scotland Yardu przyznali, że konfident Scotland Yardu Markham ma

skandaliczną przeszłość i był pięciokrotnie karany w Anglji!

Na zapytanie obrońcy, czy Scotland Yard nie posiada wiadomości o przestępstwach Markhama przed rokiem 1914 w Polsce, gdyż podobno dopiero wówczas przybył on do Anglji, detektywi Scotland Yardu oświadczyli, że nic w tej sprawie nie wiedzą.

Podczas badania świadków obrońca ujawnia jeszcze jeden ważny fakt, a mianowicie, że oskarżony Popielec, służąc w wojsku polskiem podczas wojny polsko-bolszewickiej w r. 1919 otrzymał

ciężką ranę postrzałową w lewą nogę powyżej kolana

wskutek czego noga ta jest zdeformowana, o 5 cm. krótsza od prawej nogi i ulega stałemu puchnięciu. Obrona stwierdza, że wskutek deformacji nogi Popielec nie może dźwigać ciężarów i że przeto wykluczone jest, aby mógł własnoręcznie nosić wymienione w akcie oskarżenia walizy, co miał jakoby czynić według zeznań detektywów Scotland Yardu. Detektywi jednakże podtrzymują swe twierdzenia.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos rzecznik oskarżenia Byrne, który oświadczył, że dla angielskiej ławy przysięgłych nie powinna budzić wątpliwości sprawa, komu dać wiarę— urzędnikom Scotland Yardu, czy też oskarżonym, którzy mogą poprzeć swe twierdzenia tylko własnemi słowami, posiadającemi wątpliwą wartość.

W imieniu obrony przemawiał adw. Lyons który opiera swe wywody przedewszystkiem na tem, że strona skarżąca

nie powołała na rozprawę najważniejszych świadków,

a więc przedewszystkiem Markhama i Ma Kay'a, jak również urzędników celnych w Harvich, tragarzy kolejowych, którzy dźwigali walizy, szofera taksówki i t. d.

Jeżeli oskarżenie nie miało odwagi przedstawić ławie przysięgłych Markhama jako świadka, to dlatego,

że jest on, jak twierdzi obrońca, jedynym winnym w całej sprawie.

Po przemówieniu obrońcy sędzia zreasumował cały przebieg sprawy, przedstawiając ławie przysięgłych wszystkie dowody oskarżenia i dowody obrony oraz wzywając ławę do wydania sprawiedliwego wyroku.

O godz. 4 popoł. ława przysięgłych udała się na naradę. Po naradzie, która trwała półtorej godziny, nastąpił

sensacyjny zwrot,

bardzo rzadki w sądownictwie angielskiem, a mianowicie ława przysięgłych w toku swych narad wysłała do sędzie go notatkę z prośbą o dodatkowe wyjaśnienia.

Ława przysięgłych zapytała, czy w sprawie oskarżonego Popielca obrona przedstawiła jakiekolwiek autorytatywne poświadczenia od reprezentowanej przez niego firmy, że istotnie został on przez nią wysłany do Londynu dla rzetelnych interesów oraz dane co do firmy tej w Warszawie. Sędzia oświadczył, że żadnych tego rodzaju dokumentów, świadczących o uczciwości handlowej i celach podróży handlowej Popielca przy nim

nie znaleziono

i że wobec tego obrona nie była w stanie złożyć żadnych tego rodzaju dokumentów. Następnie przewodniczący ławy przysięgłych zapytuje sędziego, czy dopuszczalne jest, by ława przysięgłych

nie była zgodna co do któregoś z oskarżonych, mając oczywiście na myśli Popielca.

Sędzia poucza przysięgłych, że decyzja ich

musi być jednomyślna,

jeżeli zaś do takiej decyzji nie dojdą, sędzia zmuszony będzie powołać nowy komplet ławy i całą sprawę wznowić.

Dalej ława przysięgłych zapytuje sędziego, dlaczego oskarżenie nie powołało do sprawy jako świadka Markhama. Sędzia wyjaśnia, że zdaniem oskarżenia, Markham

jako konfident nie mógł występować w charakterze świadka,

wobec powyższych wyjaśnień, ława przysięgłych znów udała się na naradę.

Po półgodzinnych obradach przysięgli powrócili do sali sądowej, ogłaszając jednomyślnie swe postanowienia, że

wszystkich oskarżonych uznają za winnych.

Sędzia, przyjmując werdykt ławy przysięgłych, oświadczył, że dla wymierzenia stosownych kar, pragnie jeszcze uzyskać co do oskarżonych dodatkowe wiadomości ze strony Scotland Yardu. Wobec tego inspektor Hatherill ze Scotland Yardu,

który jeździł do Warszawy

w sprawie fałszerstwa, złożył sądowi sprawozdanie ze swej podróży. Inspektor Hatherill oświadczył, że w Warszawie sprawie wykryto, iż fałszywe znaczki sporządzono w zakładach litograficznych „Merkury". W lokalu przy ulicy Długiej 27 arkusze fałszowanych znaczków dziurkowano, a w innym lokalu przy ul. Dolnej nr. 17 smarowano je klejem. Według zeznań inspektora, na czele całej bandy fałszerzy znaczków

stał Neumark,

który w ten sposób wyrasta na głównego oskarżonego.

Począwszy od sierpnia, gdy Neumark po raz pierwszy przybył do Anglji, Scotland Yard roztoczył nad nim ścisłą kontrolę. W listopadzie Neumark proponował pewnemu maklerowi giełdowemu, który w istocie był

podstawionym przez Scotland Yard konfidentem,

puszczenie na giełdzie w Londynie

fałszywych papierów wartościowych i dolarów.

W toku dalszych pertraktacyj okazało się jednak, że fabrykacja tych falsyfikatów byłaby zbyt kosztowna i że jakoby Neumark nie mógł znaleźć dostatecznych na ten cel kapitałów. Wobec tego zajął się on fałszowaniem znaczków ubezpieczeń społecznych i parokrotnie przesyłał te znaczki do Anglji.

Ogłoszenie wymiaru kary nastąpi dziś popołudniu.

„Don Juan" tramwajów warszawskich
zmuszał pracownice do uległości
i obdarzał je... znalezionemi przedmiotami

Niezwykłą aferę wykryto na terenie warszawskich Tramwajów Miejskich. Oto p. Białowiejski, kierownik biura znalezionych przedmiotów

zmuszał do uległości

pracujące w tym dziale kobiety, grożąc w razie gdy natrafił na opór, pozbawieniem posady.

Bardziej lękliwe i mniej odporne — zdołał sobie p. Białowiejski pozyskać. Wynagradzał je za to... prezentami, które wybierał...

spośród znalezionych w wagonach tramwajowych przedmiotów!

Ostatnio przebrała się jednak miarka cierpliwości niewiast i złożyły na Białowiejskiego wspólną skargę do prezydenta miasta.

W wyniku natychmiast przeprowadzonego dochodzenie — Białowiejski

został zawieszony w czynnościach.

Dalsze śledztwo trwa; badane są wszystkie pracownice które miały jakąkolwiek styczność z tramwajowym „Don Juanem"...

Od ich zeznań będzie zależało, czy sprawa Białowiejskiego nie powędruje do prokuratora.

Tragiczny wypadek motocyklowy
Sprawcę przejechania pochwycił szofer

W Warszawie przed hotelem „Euro pejskim" wydarzył się tragiczny wypadek motocyklowy, którego ofiarą padła znana pianistka i profesorka Jadwiga Zaleska-Mazurowska (Filtrowa 83), siostra skrzypaczki, żony literata Ossendowskiego, z którą niejednokrotnie koncertowała zagranicą i w kraju.

W chwili, gdy p. Zaleska przechodziła przez jezdnię od strony ulicy Królewskiej nadjechał ze znaczną szybkością motocykl z przyczepką i numerem oraz banderką gdańskiego „Motor — Klubu". Motocyklista wymijając idącą, skręcił tak gwałtownie, iż motor zarzuciło, a p. Zaleska dostała się pod koła przyczepki i doznała ciężkich obrażeń.

Lekarz stwierdził zranienie głowy, klatki piersiowej, obu nóg oraz prawej dłoni. Rany były tak głębokie, iż zaszła konieczność zszywania, oraz zastosowania zastrzyków surowic przeciwtężcowych. Po opatrunku ranną przewieziono do jej mieszkania przy ulicy Filtrowej.

Sprawca wypadku motocyklista, nie zatrzymując rozpędzonej maszyny, usiłował zbiec z miejsca przestępstwa placem Piłsudskiego w kierunku ulicy Ossolińskich. Na rogu ul. Ossolińskich stał samochód, kierowany przez pracownika Polskiego Fiata p. Ludwika Szcześniaka (Mała 6), który spostrzegł pędzący motocykl, zboku zaś przyczepiony strzęp kolorowej materji.

P. Szcześniak zorjentował się, iż motocyklista usiłuje zbiec przed odpowiedzialnością za jakiś wypadek. Natychmiast zapalił motor i ruszył z największą szybkością, ścigając uciekającego w ul. Krak. Przedmieście. Dojechawszy zboku do motocyklisty p. Szcześniak wychylił się z samochodu i jedną ręką pochwycił uciekającego motocyklistę za ucho. W ten oryginalny sposób pochwycony motocyklista, przypuszczalnie pod wpływem bólu, zatrzymał rozpędzony motor. P. Szcześniak zawezwawszy policjanta zmusił go do pojechania spowrotem na miejsce wypadku, gdzie nieuczciwego motocyklistę wylegitymowano i sporządzono protokuł.

Pożary w Niemczech
wskutek upałów

BERLIN, 2.5. — Wielkie upały, panujące od kilku dni w całych Niemczech, stały się powodem szeregu pożarów.

W Koburgu zapaliły się w fabryce karoserji wielkie magazyny benzyny i laku. Pastwą pożaru padł cały kompleks fabryczny na obszarze 4000 metrów wraz z zapasami. Straty są olbrzymie.

W pobliżu Furth wybuchł również wielki pożar lasu na przestrzeni 600 ha.

Sport

Ruch Wielkie Hajduki -- Podgórze Kraków 13:0 (4:0)

Łupem bramek podzielili się: Wilimowski 5, Peterek 4 (jedna z karnego), Giemza 2, Włodarz 1, jedna samobójcza.

Ślązacy wygrali swój trzeci w tym sezonie mecz w niezwykle wysokim stosunku, dzięki zupełnie prostej taktyce, której zawsze hołdują.

Kierownik napadu, Peterek posyła pięknemi wojelami piłki skrzydłowym, ci zaś podbiegają szybko pod bramkę centrują, a wynik nie daje na siebie czekać.

Zupełne przeciwne zdanie należy wyrazić o zespole Podgórza. Gracze tej drużyny, mimo dużej ofiarności, nic do gry nie wnoszą. Drużynę znamionuje brak dyspozycji strzałowej, a gra zamienia się na bezcelową i bezładną kopaninę.

Charakteryzuje ich pozatem dziwna niemoc, tak iż w pojedynku wczorajszym nie mogli ani razu podejść pod bramkę przeciwnika.

Atak Podgórza zawiódł w zupełności. Kierownik drużyny, Szary, jest rzeczywiście odbiciem swego nazwiska. To samo można powiedzieć o pomocy.

Najlepszą w drużynie Podgórza była jeszcze obrona. Pozatem wyróżniali się Gamaj i Koczwara, mimo ogromu przepuszczonych bramek.

W drużynie Ruchu mimo wysokiej wygranej, nie zadowolili publiczności Dziwisz, po którym znać służbę wojskową, i obrona, w szczególności zaś Kacy. Najlepszymi w zespole są Wilimowski, Peterek i Urban.

Podgórze: Koczwara (Matusik), Kasina II, Dzierwa, Brożek, Kret, Grabiarz, Gamaj, Guzda, Szary, Hodur i Kowalkowski.

Ruch: Ploch, Szłosarek, Kacy, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Włodarz.

Grę zaczyna Ruch, podchodząc prędko pod bramkę gości. Giemza z 5-ciu metrów, a następnie w minutę później z 3 metrów, nie trafia do bramki. W 4-ej minucie Peterek bije z wo'eja do wewnętrznej strony słupka. Sędzia p. Drożdż, mimo protestów Podgórzan, odgwizduje bramkę. Po chwilowem odprężeniu Krakowianie goszczą pod bramką Ślązaków, przyczem Szary bije w poprzeczkę.

W 27-ej minucie Ruch bije wolny. Piłka przechodzi do Wilimowskiego, który pięknie wystawia Peterka i 3:0.

W 31 minucie Wilimowski po udałym dryblingu bije z 3 metrów czwartego gola.

Po przerwie Ruch przeprowadza nieznaczną zmianę swego ataku, mianowicie miejsca zmieniają Urban i Giemza. W przyszłości należałoby tego rodzaju przesunięcia unikać. Krakowianie usiłują skupić swe siły, atak ich jednak rozbija się. Następuje przebój Urbana, piłka przechodzi do Wilimowskiego, a ten w błyskawicznym strzale z 16 metrów podwyższa wynik. W 4-ej minucie po kombinacji Wilimowski — Giemza z 5-ciu metrów lokuje piłkę w siatce.

Sytuacja Podgórza nie zmienia się w niczem. Gra jest naogół otwarta, akcje zmienne. W 8-ej minucie Wilimowski obszedłszy pięciu graczy lokuje nieuchronnie piłkę w siatce.

W 13-ej minucie wybija się Wilimowski, zostaje jednak przez jednego z obrońców sfaulowany na polu karnem i wyniesiony z boiska. Pewnym egzekutorem karnego jest Peterek.

Skolei następuje zmiana bramkarzy. Po 11-minutowej nieobecności Wilimowski powraca na boisko przyjęty licznemi oklaskami przez przeszło pół tysięczną publiczność.

W 23-ej minucie Dzierża nie chcąc dopuścić statystującego już Wilimowskiego do strzału, strzela bramkę samobójczą, w minutę później Wilimowski przedarłszy się przez broniących całem ciałem swą świątynię ustala wynik dwucyfrowy.

Wreszcie w 27-ej minucie Matusik broni pięknie główkę Peterka, a w minutę potem Giemza jest szczęśliwym strzelcem.

Sędzia dyktuje karny gościom, ale wobec muru ślązaków nie są w stanie wykorzystać korzystnej sytuacji.

Wreszcie na 10 minut przed końcem Wilimowski wybija do tuzina, zaś na 6 minut przed końcem gry Włodarz pakuje z 40 metrów (!) górną bombą feralną trzynastkę.

Podyktowany przez sędziego karny za sfaulowanie Włodarza, wobec silnego protestu Podgórza, ślązacy przestrzeliwują.

Funkcje arbitra pełnił po półrocznej absencji p. Drożdż z Wełnowca bez zarzutu.

W przedmeczu Ruch I-b pokonał A-klasowy zespół Ligociankę w stosunku 6:0 (1:0).

ĆWICZENIA PRZYGOTOWAWCZE I PRÓBY O PAŃSTWOWĄ ODZNAKĘ SPORTOWĄ

Okręgowy Ośrodek W. F. Katowice uruchomił na terenie W. Katowic bezpłatne ćwiczenia przygotowawcze do P. O. S. Ćwiczenia te odbywać się będą: na boisku Pogoni w Katowicach w każdy czwartek od godz. 15 — 17-tej, na boisku Sokoła w Bogucicach w środę i czwartek od godz. 17 — 19-tej, na boisku Ligocianka w Brynowie w każdą sobotę od godz. 16 — 19-tej, na boisku K. S. Naprzód Załęże w każdą środę od godz. 17 — 19-tej, na boisku Słowian Zawodzie w każdy czwartek od godz. 16 — 19-tej.

Na konferencji odbytej w tym celu w dniu 6 kwietnia b. r. w Okręgowym Ośrodku W. F. w Katowicach zostały zaproszone wszystkie kluby, towarzystwa i organizacje sportowe do przygotowania i przeprowadzenia prób P. O. S. dla członków do 15 b. m., zaś po tym terminie do przeprowadzenia prób z niestowarzyszonymi.

Okręgowy Ośrodek W. F. podaje do wiadomości, że strzelanie wchodzące w zakres konkurencji P. O. S. rozpocznie się dn. 5 b. m. i trwać będzie przez całe lato co sobotę od godz. 14 w dole cegielnianym obok boiska Ośrodka i strzelnicy. Opłata za naboje wynosi 55 groszy.

Ośrodek zaprasza wszystkich obywateli na ćwiczenia przygotowawcze do P. O. S., gdyż Państwową Odznakę Sportową powinien posiadać każdy kto chce wykazać się odpowiednią sprawnością fizyczną, a tem samem podtrzymać zdrowie do późnej starości.

Na kolonje letnie dla dzieci bezrobotnych

Związek Rodzicielski Szkoły im. J. Piłsudskiego w Katowicach, urządza w sobotę 5 b. m. w salach Konserwatorjum Muzycznego (ul. Wojewódzka) dancing wiosenny.

Przygrywa orkiestra 73 p. p. Dochód przeznaczony na kolonję letnią dla dzieci bezrobotnych. Początek o godz. 20.

Zawody hippiczne w Król. Hucie

3 pułk Ułanów stacjonowanych w Tarnowskich Górach urządza w niedzielę, 6. b. m., na stadjonie miejskim w Król. Hucie zawody konne.

Czysty dochód z tej imprezy przeznaczony będzie na Muzeum Kawalerji na Wawelu oraz na najbiedniejszą dziatwę m. Król. Huty. W zawodach prócz oficerów pułku wezmą udział również jeźdźcy cywilni oraz członkowie Śląskiego Klubu Jazdy Konnej. Zawody będą urozmaicone pokazami jazdy oraz szermierką konną.

Zmniejszone subwencje dla bezrobotnych stawiają gminy w trudne położenie

Gminy powiatu katowickiego otrzymały na miesiąc maj o 40 tys. zł. mniej subwencji na akcje pomocy bezrobotnym.

W związku z tem szereg gmin nie posiadających swego majątku znalazło się w trudnem położeniu i nie będą mogły poprzeć finansowo zamieszkałych na ich terenie bezrobotnych.

Egzekucja należności związków samorządowych

Ministerstwo skarbu wystosowało do wszystkich izb skarbowych i urzędów skarbowych okólnik posiadający doniosłe znaczenie dla związków samorządowych.

W okólniku tym ministerstwo skarbu stwierdza, że egzekucja należności nieskarbowych prowadzona jest przez niektóre urzędy skarbowe b. opieszale. Taka jednostronna polityka egzekucyjna nastawiona w kierunku ściągania prawie wyłącznie należności skarbowych, wywołuje silne niezadowolenie w sferach zainteresowanych wierzycieli, którzy, nie otrzymując we właściwym czasie należnych im wpływów często nie są w stanie spełniać należycie powierzonych im zadań.

Zwracając uwagę na ten nienormalny stan rzeczy, szkodliwy nie tylko dla interesów obcych obywateli, lecz również ogólnopaństwowych, ministerstwo skarbu podkreśla, że załatwianie wniosków egzekucyjnych obcych wierzycieli nie może ograniczać się tylko do wysłania upomnień i winno obejmować wszystkie fazy egzekucji.

Przyśpieszenie tempa realizacji obcych tytułów wykonawczych nie powinno jednak spowodować osłabienia egzekucji należności podatkowych.

W końcu okólnik zaznacza, że w razie stwierdzenia na przyszłość poważniejszych zaniedbań przy egzekucji należności na rzecz obcych wierzycieli, ministerstwo skarbu zmuszone będzie pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności służbowej.

Przeczulona ambicja przyczyną desperackiego kroku

Wczorajszego przedpołudnia dokonał zamachu samobójczego przez powieszenie się na klamce w swem mieszkaniu 26-letni Alfred Leguminski, od dłuższego czasu pozostający bez pracy, zamieszkały w Król. Hucie (Mickiewicza 64).

Leguminski zamknął się w swym pokoju, a gdy na pukanie nie dawał znaku życia, wyważono drzwi i zastano już tylko zimne zwłoki.

Denat nie zostawił żadnej korespondencji. Przyczyna samobójczego kroku była prawdopodobnie depresja, ponieważ denat nie mógł znieść utrzymywania go przez rodziców.

Trzy śmiałe włamania w Katowicach

Ubiegłej nocy dokonano w Katowicach trzech śmiałych włamań, których sprawcy nie zostali ujęci.

Niezwykle bezczelnego włamania dokonano do składu kolonjalnego Szlamy Waldsteina (ul. Głowackiego 12).

Sprawcy dostali się do wnętrza po sforsowaniu zamka od korytarza, a nie znalazłszy w kasie większej gotówki, zadowolili się bilonem w kwocie 10 zł. oraz zaopatrzyli w czekoladę, słodycze i mydło toaletowe, które zapakowali do pozostawionych w sklepie walizek.

Myszkując za łupem sprawcy przewrócili jedną z półek, która upadając na ziemię, połamała się, skutkiem czego zniszczeniu uległy artykuły spożywcze.

Sprawcy nastraszywszy się zapewne huku, skład opuścili. Szkoda, jaka powstała, wynosi 300 zł.

*

Podobnie przedstawia się rzecz z włamaniem do sklepu Bastka (ul. Mikołowska 26). Łupem rabusiów stała się większa ilość czekolady, masła i sera, skarbonka PKO, zawierająca 4 złote, oraz 3 zł. w bilonie. Szkoda w tym wypadku wynosi 100 zł.

*

Wreszcie nad ranem nieznani sprawcy otwarli okno wystawy magazynu fotograficznego Jakóba Scharffa (3-go Maja 32).

Przez nikogo niezauważeni rabusie wyjęli 8 aparatów fotograficznych, wyrządzając szkodę na blisko 2 tysiące złotych.

Firmę tę prześladuje szczególny pech, bowiem jest to w krótkim odstępie czasu trzecie udałe włamanie.

Kieszonkowcy grasują

Kieszonkowcy snać nie wiele robią sobie z służby zapobiegawczej policji śledczej w Katowicach skoro wczoraj, w biały dzień, okradziono na przystanku tramwajowym przy ul. 3 Maja w Katowicach p. Feliciana Mierzejewskiego adwokata z Mysłowic, któremu z kieszeni kamizelki wyciągnięto złoty zegarek „Glashutte" z wyrytym na kopercie napisem: „Mysłowice. 24.XII. 1897" oraz złotą dewizką.

Wartość zegraka poszkodowany ocenia na 560 zł.

Szczury kolejowe w pułapce

Policja posterunku w Wielkiej Dąbrówce ujęła wczoraj 18-letn. Konrada Koryciorza i 35-letn. Jana Markwięckiego na gorącym uczynku kradzieży węgla z wagonów kolejowych.

Po przesłuchaniu obydwu zwolniono a doniesienie skierowano do sądu.

Koryciorz zażywa opinji wytrawnego złodziejaszka kolejowego i ma na sumieniu szereg kradzieży.

Polska eksportuje obuwie do Ameryki

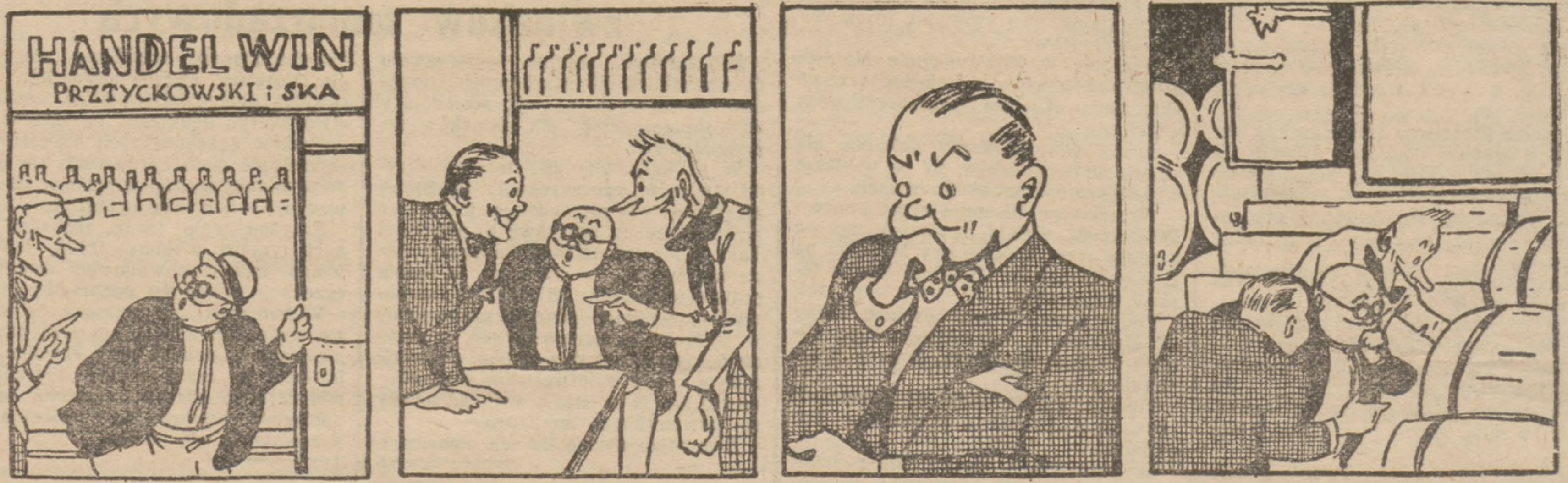
W tych dniach została zawarta tranzakcja sprzedaży do Ameryki przez tutejszą Polską Spółkę Obuwia Bata w Chełmku.

Jako próbną wysyłkę załadowano już w Gdyni 20.000 par obuwia. Eksport zagranicę zwiększy się prawdopodobnie już w najbliższym czasie po wybudowaniu w Chełmku nowych hal fabrycznych, gdyż mimo, że Chełmek pracuje wciąż pełną parą, nie może jeszcze nasycić produkcją zapotrzebowania krajowego i gdańskiego.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: V — DZIEŃ szósty



Po wizycie u filmowca
Detektywi poszli dalej
I do sklepu Prztyckowskiego
Już po chwili zawitali...

Gdy dowiedział się Prztyckowski,
Jaki spełnić ma warunek
„Bardzo chętnie — odpowiedział —
Poślę Dzidzi podarunek...“

Na obrazku tym Czytelnik
Prztyckowskiego tylko widzi,
Który nad tem łamie głowę,
Jaki prezent posłać Dzidzi...

Rzecz wiadoma — że przy winie
Człowiek zawsze chętnie radzi
Więc Prztyckowski detektywów
Do swych piwnic zaprowadził...

Tysiące złotych w worku żebraczki

Józefa Mańkowska, żebraczka, zamieszkała w Szczebrzeszynie zameldowała policji, że planują na nią napaść rabunkową.

Posterunek policji zainteresował się tem oryginalnym meldunkiem, gdyż dziwiono się co może być przedmiotem rabunku u żebraczki ogólnie znanej z tego, że żyje z żebraniny i wsparcia uzyskiwanego od Zarządu Miasta, postanowiono więc zbadać tajemnicę meldunku i wydelegowano posterunkowego, żeby przeszukał worek żebraczki.

Wyniki rewizji były rewelacyjne, gdyż w woreczku Mańkowskiej odkryto skarb złożony z około 8000 zł.

Mańkowskiej wytoczono sprawę sądową o wyłudzenie wsparcia od władz miejskich, podczas gdy posiadała taki zapas gotówki.

Bogata żebraczka skazana została na 6 miesięcy więzienia. (Z)

Wybuch bomby w drukarni ukraińskiej

Dyrektor zakładu cudem ocalony

Biurko przy którem siedział rozsadzone eksplozją

LWÓW, 3 maja. — Drukarnia Jerzego Jaśkowa przy ul. Chorążczyzny we Lwowie stała się ostatnio terenem zagadkowego

zamachu bombowego.

W drukarni tej tłoczono pisma ukraińskie komunizujące, w których w ostatnich czasach ukazały się artykuły potępiające działnoćć O. U. N.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, przebieg zajścia, które go tłem są

porachunki ukraińskie międzypartyjne,

był następujący.

O godz. 12.30 do lokalu drukarni przybyła jakaś kobieta, która po zapłaceniu prenumeraty za pismo „Pracia“, prosiła o pozwolenie pozostawienia paczki. Miała zgłosić się po nią za pół godziny i wychodząc położyła ją na szafie.

Nie upłynęło jeszcze 30 minut, kiedy powietrzem wstrząsnął

potężny huk.

W kantorze i sąsiednim pokoju wybite zostały wszystkie szyby, podłoga zasypana gruzem i szczątkami mebli. Szafa, na której leżała paczka i biurko przy którem pracował dyr. Jaśkow doszczętnie zniszczone. W całym domu odczuto wstrząs i

drżenie ścian.

Wybuch na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, gdyż w kancelarji i sąsiednich ubikacjach w momencie tym nie było nikogo prócz dyr. Jaśkowa, który

cudem ocalał.

Przybyła na miejsce straż ogniowa i policja zajęły się odszukaniem odłamków bomby.

Władze prowadzą energiczne dochodzenie.

Zamach ten jest niewątpliwie dziełem skrajnych kół nacjonalistów ukraińskich jako odwet za krytykę ich działalności.

Miły synalek okradał i bił rodzoną matkę

Wiele kłopotu ma ze swą „pociechą“ mieszkanka Król. Huty Helena Bocionkowa (Mickiewicza 50) Oto tyn jej Paweł, znany policji rzezimieszek, chociaż od najmłodszych lat ołaczany był najczulszą opieką swej rodzicielki, odpłaca jej zato czarną niewdzięcznością.

Na wołowej skórze nie spisanoby ile razy „sympatyczny“ Pawełek okradł mieszkanie swej matki z resztek nędznego dobytku, ile razy musiała ona uzupełniać bieliznę pościelową, którą on przy byle okazji wynosił z domu, by ją następnie sprzedać i za uzyskane stąd pieniądze urządzić sobie i kolegom, podobnie wykolejonym młodzianom libację.

Ale nie na tem ograniczał się zuchwalec. Przy byle okazji bił i maltretował biedną matkę tak, iż z nóg upadała. Ostatnio, w ub. wtorek, pobił staruszkę, która chcąc się uchronić przed atakami wyrodka, zawiadomiła o zajściu policję, a ta zatrzymała go w areszcie, skąd powędruje do sądu.

Nie minie go tym razem zasłużona kara.

Krwawa strzelanina w barakach dla bezrobotnych

Terenem krwawych porachunków partyjnych pomiędzy komunistami, a członkami P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej, były nocy ubiegłej baraki dla bezdomnych w Warszawie na Annopolu.

Awantura wybuchła około północy i zmieniła sie

w krwawa strzelaninę

podczas której padło około

150 strzałów rewolwerowych.

Nim policja zdołała przywrócić porządek, lżej rannych uprowadzili z miejsca bójki ich towarzysze.

Ofiarą strzelaniny padł 32-letni mieszkaniec baraków. Jan Jański, którego kilkakrotnie rannego w głowę i plecy przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Szukali gotówki ale nie pogardzili odzieżą

Dwa śmiałe włamania w W. Hajdukach

W Wielkich Hajdukach, gdzie kradzieże mieszkaniowe nie należą do rzeczy rzadkich, miały onegdaj miejsce dwa poważniejsze wypadki włamań.

W ciągu nocy dostali się nieujęci dotąd sprawcy do mieszkania Augusty na Grossa (Kalina 77) i zachowując wszelkie środki ostrożności (ostrożność nigdy nie zawadzi — przyp. Red.) splądrowali pokoje,. unosząc ze sobą materjał na suknie, sztuczke materjału adamaszkowego na reczniki, 2 portfele (niestety próżne), oraz srebrny zegarek. Rabusie poszukiwali gotówki, jedank nie mieli szczęścia, gdyż tę przechownie właściciel mieszkania w bezpieczniejszem miejscu.

Prawdopodobnie ci sami rabusie skorzystali z sprzyjających okoliczności i, dostawszy się do mieszkania dyr. Poradowskiego (Wandy 9), przeprowadzili poszukiwania za gotówką. Ale i w tym wypadku nie mieli szczęścia.

Aby więc nie czynić sobie wyrzutów iż „ciężka praca“ (wyłamanie kraty w oknie i wyduszenie szyby), nie została wynagrodzona, zabrali kilka sztuk garderoby i obuwie damskie oraz 3 pary pończoch.

Dla rabusiów był to przysłowiowy „wpadunek“ bowiem szkoda jaką wyrządzili oceniana jest w obydwu wypadkach na 120 zl.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

66

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić te sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udaja się taksówka do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sasiadujacy z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechetnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginela bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Właścicielem hotelu „Rex" jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Doktór Rober opowiada Kryspinowi, że wciągnął w zasadzkę „Barona X". Kryspin udaje się z Roberem do jego willi.

Tu zastaje skrępowanego przez Robera „człowieka ze szrama". Po niejakim czasie do willi zakrada się jakiś podejrzany jegomość. Kryspin ogłusza go ciosem w głowę i odrywa mu sztuczną brodę.

Okazuje się, że jest to komisarz Bellin, który wskazuje na Robera, jako na... „Barona X".

Kim jest jednak Oldenburg?

„Człowiek ze szramą" okazał się... komisarzem Górskim ze Lwowa.

Tajemnice „Barona X" wyjaśnia jego własną ręką pisany pamiętnik!

Tymczasem „Baronowi X" udało się uciec z więzienia śledczego, a policja nie może wpaść na jego trop.

Kim były te osoby — trudno było narazie stwierdzić, jedno tylko nie ulegało wątpliwości, że w ucieczce pomagała doktorowi Roberowi jego nieślubna córka, Jadwiga Kollenberg.

Komisarzowi Bellinowi, który prowadził śledztwo w sprawie śmiałej ucieczki, udało się ustalić następujący porządek wypadków:

Około godziny dziesiątej przed południem Rober został sprowadzony przez dozorcę do naczelnika więzienia, w celu załatwienia jakichś formalności.

Aresztowany zachowywał się przez cały czas spokojnie i nic nie wskazywało na to, by miał on przygotowany plan ucieczki.

Po opuszczeniu gabinetu, który mieści się na pierwszem piętrze, „Baron X" wyciągnął nagle z kieszeni rewolwer i oddał dwa strzały do towarzyszącego mu dozorcy.

Raniony w pierś, funkcjonarjusz więzienny zwalił się na stopnie, a zbrodniarz zbiegł do bramy.

Tu udało mu się sterroryzować klucznika i wyrwać mu klucz.

Po otwarciu bramy Rober postrzelił ciężko wartownika, pełniącego służbę przed gmachem więziennym i wskoczył do czekającego po przeciwnej stronie ulicy samochodu.

Mimo natychmiastowego alarmu, który wszczęto odrazu po pierwszych strzałach, zuchwałego zbrodniarza nie udało się przystrzymać.

Funkcjonarjusze więzienni potracili w pierwszej chwili głowy, nie mogąc się zorjentować, co się stało, gdy oprzytomnieli z wrażenia — było już zapóźno.

Na usprawiedliwienie ich trzeba zaznaczyć, że opracowana do najdrobniejszych szczegółów ucieczka „Barona X" odbyła się w tak błyskawicznem tempie, iż zaskoczona tą niespodzianką służba więzienna, nie mogła przedsięwziąć w ciągu kilkunastu sekund odpowiedniej akcji.

Postrzelony wartownik opowiadał komisarzowi Bellinowi, że zaobserwował opodal więzienia czarną limuzynę, w której— oprócz kierowcy — siedziała jakaś młoda pani.

Pani ta kilka razy wychodziła z samochodu i przechadzała się nerwowo po przeciwległym chodniku.

Drzwiczki samochodu były przez cały czas otwarte, a motor pracował bezustanku.

Gdy Rober wybiegł z bramy więziennej, owa pani siedziała w samochodzie, który ruszył z miejsca pełnym gazem.

Komisarz Bellin zbadał również właściciela zakładu fryzjerskiego, mieszczącego się naprzeciw gmachu więziennego.

Fryzjer zeznał to samo mniej więcej, co postrzelony wartownik.

Ponieważ nie miał w zakładzie klientów, stał na progu i widział dokładnie ową panią, która mogła mieć najwyżej dwadzieści kilka lat.

Podał, tak samo jak wartownik, dokładny jej rysopis, który powinien był upewnić Bellina, że ową panią była stanowczo Jadwiga Kollenberg.

Ale Bellin, który zawsze załatwiał każdą sprawę skrupulatnie, nie był jeszcze przekonany w tym względzie i dlatego zwrócił się do Kryspina:

— Panie przodowniku!...

— Rozkaz, panie komisarzu!..

— Chciałbym z panem zamienić kilka słów nauboczu...

Mówiąc to, Bellin wziął swego podwładnego pod ramię i wyszedł z nim na kurytarz.

Przez chwilę panowało milczenie, w czasie którego zdenerwowany do najwyższego stopnia przodownik, przygryzał wargi do krwi.

Bellin był również jakby onieśmielony i widać po nim było, że nie wie, jak zacząć rozmowę.

— Panie Karolu... — rzekł po namyśle poważnym głosem. — Rozumiem tragedję, jaką pan w tej chwili przeżywa, ale to jest właśnie — życie... Twarde, nieubłagane życie...

— Tak jest, panie komisarzu!... — odpowiedział bezmyślnie Kryspin.

— Czy wątpi pan o tem, że to... pańska... znajoma ułatwiła ucieczkę groźnemu zbrodniarzowi?...

— Słucham — ocknął się Karol z zadumy.

Komisarz powtórzył pytanie, a on całą siłą woli przywołał do porządku myśli.

— Trudno mi w to uwierzyć, by Jadzia... by ona... — rzekł po chwili. — Ale wszystko jest możliwe, gdy chce się ratować ojca... Ja nie wiem, ja tego nie mogę zrozumieć...

— Czy pan nie ma przypadkowo jej fotografji? Pokazalibyśmy ją wartownikowi i temu fryzjerowi, żeby przekonać się niezbicie, czy ową panią z samochodu była Jadwiga Kollenberg, czy też nie...

— Mam jej fotografję przy sobie... — rzekł Kryspin, sięgając do portfelu.

Wyciągnął zniszczone nieco zdjęcie i podał je komisarzowi.

Bellin wszedł spowrotem do gabinetu, w którym zostawił właściciela zakładu fryzjerskiego.

— A więc twierdzi pan — zwrócił się do niego — że zaobserwował pan dokładnie ową panią?

— Tak... Przyglądałem się jej przez dłuższy czas...

— A dlaczego tak pana zainteresowała zupełnie obca kobieta?

Fryzjer uśmiechnął się niewyraźnie.

— Czy jest w tem coś dziwnego, panie komisarzu? Mam wrażenie, że każdy mężczyzna uczyniłby to samo, gdyby ujrzał przechadzającą się obok niego przystojną niewiastę...

— Czy poznałby pan tę panią, gdyby ją pan spotkał teraz na ulicy?

— Bezwarunkowo...

— A na fotografji?

— Tak samo...

— Niech więc pan popatrzy... Ta sama? Tylko proszę się przyjrzeć dokładnie i dać odpowiedź po zastanowieniu się...

— Kiedy ja, panie komisarzu, nie potrzebuję się wcale zastanawiać... — odrzekł fryzjer, spojrzawszy na fotografję. — To jest ta sama osoba, jak dwa razy dwa — cztery...

— Narazie jest pan wolny... — mruknął Bellin.

Właściciel zakładu fryzjerskiego ukłonił się uniżenie i wyszedł z gabinetu komisarza Bellina, w którym odbywało się przesłuchanie.

Kryspin, który był świadkiem badania, siedział na krześle, blady, jak płótno.

Komisarz spojrzał nań współczująco, poczem pokiwał głową i nacisnął dzwonek.

Na progu stanął woźny.

— Poproście pana przodownika Łubę.. — zwrócił się doń Bellin.

Po chwili zjawił się w gabinecie Walerek Łuba.

Komisarz Bellin polecił mu, by udał się natychmiast do szpitala, w którym przebywał ranny wartownik, i pokazał mu fotografję Jadzi.

— Niech go pan zapyta, czy to jest ta sama pani z samochodu...

— Tak jest, panie komisarzu...

— I prosze zameldować się u mnie jaknajprędzej...

Łuba wrócił do urzędu po upływie pół godziny i zakomunikował Bellinowi:

(Dalszy ciąg jutro)

Co słychać w światku przemytniczym?

Zielonki odpowiadają: Marne wyniki!

Tak się już dziwnie dzieje na zielonej granicy, że gdy pewnego dnia „zielonki" kogoś

ukatrupią

lub przynajmniej naznaczą śliwką karabinową, zwykle następne dni

mijają spokojnie.

Tak też było onegdaj i wczoraj.. Nie zadawalamy się jednak relacją Inspektoratu Okręgowego i

walimy na granicę,

do placówek, gdzie inaczej wygląda życie, gdzie służbę pełnić trzeba w grubym sukiennym mundurze z karabinem na ramieniu bez względu na skwar słoneczny, czy deszcz ulewny i burze...

Przy biurkach służba inaczej wygląda.

Jedziemy do naszych dobrych znajomych w Szarleju i Brzezinach. Służbiste to chłopaki, te nasze „zielonki" a, ich wódz, komisarz B. to wyjątkowo dobry przełożony i wytrwały w służbie oficer.

W komisarjacie szarlejskim mówi się jeszcze o minionym wypadku pod Rojcą, gdzie jak wiadomo dwóch młodocianych przemytników z Bobrownik (pow. Będzin) krwią okupiło i życiem niebezpieczny i szkodliwy dla Państwa proceder.

Wypadek ten odbił się silnem echem na pograniczu, to też spokój, jaki panuje na odcinkach poszczególnych placówek jest przysłowiową

ciszą przed burzą.

— Macie panowie ciekawsze wyniki — pada z naszej strony wścibskie pytanie.

Zawsze uprzejmy i zadowolony z siebie podoficer kancelaryjny wyciąga szybko notatnik służbowy z suchemi zapiskami, które uzupełnia osobistemi spostrzeżeniami wzgl. niezanotowanemi uwagami. Rzeczywiście nic szczególnego, ale na wszelki wypadek słuchamy i notujemy.

— O godz. 18 na odcinku placówki Szarlej przytrzymała patrol Jerzego Brzenkalę z Nowych Hajduk (Szkolna 4), za nielegalne przekroczenie granicy. Na tym samym odcinku o godz. 20 zatrzymano Julję Koper z Szarleja (Radzionkowska 13) i Annę Moszną z Wiel kich Piekar (Marjacka 21). Niewiasty dźwigały 2 butle zaprawy Maggi oraz 28 pomarańcz, które zakupiły w Bytomiu. Artykuły te, zgodnie z przepisami zajął urząd celny a niewiasty jak n.epyszne wracały z niczem do domu.

Również na tymże odcinku o godz. 21.15 został ujęty w chwili przekradania się przez pas graniczny mieszkaniec Brzozowic Maksymiljan Rechel (Szkolna 4), z 5-ma kg. pomarańcz i 2 litrami Maggi.

Na odcinku placówki Brzeziny ta sa ma historja. O godz. 20.30 zatrzymano Henryka Rychtera z Czeladzi. pow. Będzin z 6-ma kg. pomarańcz i pół godzi ny później sprowadziła patrol z zielonej granicy Stefana Kasprzaka z Michałkowic z 9-ma kg. pomarańcz i zapalniczkami.

Wreszcie ostatni „wynik" dnia, to dwie kobiety, które przedostawszy się przez zieloną granicę pod Buchaczem

maszerowały dziarsko

przejściem pomiędzy hałdami huty Łazarza. Były to mieszkanki Rogoźnika (pow. Będzin): Stanisława Ferdyn i Franciszka Gajdzikowa, od których odebrano 12 kg. pomarańcz.

Dziękujemy uprzejmie za „szlagiery" i opuszczamy lokal komisarjatu by zdążyć na czas do „tranzytki" która przez Bytom przewiezie nas do Katowic.

Po drodze, przed sklepami owocowemi w Bytomiu widzimy z okien tramwaju mizerne i marnie odziane kobiety i płaczące się koło nich obdarte dzieci.

To zapewne nasze przemytniczki zaopatrują się w zapasy towaru, który, gdy się tylko ściemni, będą się starały przenieść na stronę Polską...

Szare jest życie pogranicza. Szare i nie wesołe...

Urząd pocztowy na wystawie filatelistycznej

Od dnia 5 maja r. b. czynny będzie w czasie do 13 maja r. b. w lokalach Wystawy Filatelistycznej mieszczącej się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach urząd pocztowo-telegraficzny o nazwie „I Wszechsłowiańska Wystawa Filatelistyczna 5 — 13.V Katowice".

Urząd ten będzie czynny w dziale nadawczym o pełnym zakresie; dział oddawczy będzie ograniczony do wydawania przesyłek i telegramów oraz wypłat przekazowych i PKO. dla komitetu Wystawy. Godziny urzędowe jak dla służby pocztowej jak i telegraficzno-telefonicznej od 9 do 18-tej.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 5.5. „Pani Chorążyna" (dla szkół) godz. 15; „Oto kobieta", godz. 20.

Niedziela, 6.5. „Pani Chorążyna" (dla Zw. Gl. Powst.), godz. 15.30; „Towarzysz (dla Zw. Pocztowców), godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 4.5. „Firma" — w Lublińcu, godz. 20; „Szopka polityczna — w Rybniku, godz. 20.30.

Sobota, 5.5. „Szopka polityczna" — w Mikołowie godz. 22.30.

Poniedziałek, 7.5. „Firma" — w Piotrowicach, godz. 23.

Wtorek 8.5. „Oto kobieta" — w Król. Hucie, godz. 20.

RADJO

KATOWICE, Piątek, 4 maja

7.00. „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05. Gimnastyka. 7.25. Muzyka z płyt. 7.55. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka (płyty). 12.30. Wiadomości meteorolog. 12.33. Muzyka (płyty). 15.00. Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.20. Godzina muzyki lekkiej w wyk. Ork. Jazzowej z udziałem Miry Zimińskiej — pio senki. 16.15. Kronika harcerska. 16.20. Przegląd wydawnictw. 16.35. Koncert Chóru Orawskiego z Lipnicy Wielkiej (na Orawie). Krótki wstęp i objaśnienia wypowie ks. dr. Ferdynand Machay. 17.05. Recital skrzypcowy. 17.30. Odczyt dla maturzystów z cyklu: „Literatura Polska" — „Krasiński". 17.50. „Wychowanie obywatelsko - państwowe w nowych programach szkoły powszechnej i gimnazjum". 18.10. Muzyka lekka z Warszawy. 18.50. Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". 19.05. Rozmaitości. 19.10. Kpt. dr. Roman Sumowski: „Idea przewodnia Konstytucji 3 Maja". 19.25. Felieton z Warszawy. 19.40. Wiadomości sportowe. 20.00. „Myśli wybrane". 20.02. Na froncie literatury". 20.15. Pogadanka muzyczna. 20.30. Transmisja z Sztokholmu koncertu międzynarodowego muzyki szwedzkiej. 21.30. Transmisja II-giej części koncertu symf. z Filharmonji Warsz. 22.40. Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Jeszcze jeden „patrjota"

Dyrektor i... przemytnik w jednej osobie

Organa śląskiej Straży Granicznej przeprowadziły przed kilkoma dniami rewizję w mieszkaniu znanego z niemiłej

aferki miłosnej

dyr. Ż., byłego nadzorcy sądowego „Oswagu".

Pan ten ostatnio wyjeżdżał często do Berlina, skąd przywoził w upominku swej małżonce

drogocenne przedmioty

jak torebki skórzane, puderniczki, perfumy a nawet jedwabną bieliznę i pończochy tak, jakby te rzeczy były u nas

droższe lub gorsze.

Wszystko jednakże byłoby w naj większym porządku gdyby pan dy rektor nie uchylał się od uiszczenia opłaty celnej.

Niestety pan Ż.

zapomniał o tym drobiazgu,

wobec czego żona pana dyrektora z prawdziwą przykrością musiała wyrzec się cennych i miłych upominków, przypominających jej teraz wesołe eskapady małżonka

w stolicy nad Sprewą.

Wywiadowcom Straży Granicznej oświadczył pan dyrektor

gotowość pokrycia cła,

dzięki czemu kara nie była zbyt dotkliwa.

Najpikantniejszym w tej sprawie szczegółem jest chyba fakt, że interwencji na rzecz skompromitowanego dyrektora u władz celnych podjął się pewien znany w kołach towarzyskich śląskiej stolicy...

sportowiec(?!).

Postradał ostatnią deskę ratunku

Wielka przykrość spotkała onegdaj mieszkańca Wielkich Hajduk Alojzego Książka. Jako bezrobotny od dłuższe go czasu Książyk wyuczył się być gry na akordeonie i w zespołach podwórzo wych zarabiał ciężko na kawałek chle ba.

Przed niedawnym czasem zakupił Książyk za uciułany grosz cenny instru ment — akordeon, przedstawiający wartość 900 złotych.

Pech chciał, że Ksieżyk musiał się pożegnać z wytworną harmonią do któ rej „przyznał się" jakiś nieznany amator.

Policja, protokół i... nadzieja na złodzieja

Pajęczarz w spódnicy

Wczorajszego popołudnia została ujęta na gorącym uczynku kradzieży bielizny i garderoby ze strychu domu Nr. 26 przy ul. Kilińskiego w Katowicach Antonina Maślorzowa z Mysłowic (huta Rozalja 4).

Złodziejka dostała się na strych po uprzedniem zerwaniu kłódki i otwarciu zamka podrobionym kluczem, który przyniosła ze sobą.

Kradzież byłaby się Maślorzowej powiodła, gdyby nie gorliwość dozorcy domu który tknięty złem przeczuciem udał się na kontrolę strychu.

Przygotowane przez złodzieja bieliz na i garderoba wróciła w całości do prawej właścicielki pani Zofji Hofmüllerowej zaś Maślorzowa powędrowała za kratki.

Amatorzy kwiatów

Piękne klomby kwiatowe w ogrodzie miejskim na górze Redena w Król. Hu cie są solą w oku amatorów „tanich" kwiatów, którzy nie bacząc, iż ogrody publiczne są własnością wszystkich mieszkańców, urządzają noc w noc wy prawy niszcząc wielkim nakładem kosz tów i pracy urządzone kwietniki.

W ciągu ostatniej nocy strażnik plan tacji miejskich Paweł Cebula zdołał stawiać czoło nieproszonym gościom a nawet zatrzymał na gorącym uczynku kradzieży kwiatów niej. Reinholda Świerca. Rabuś kwiatów wyrwał się jednak z rąk strażnika i zbiegł, cestując gorliwego stróża obelżywemi wyra zami.

Jest jednak nadzieja, że nie uniknie on surowej kary.

Choroby zakaźne na Śląsku

W czasie od dn. 15 do 21 kwietnia zanotowano na terenie województwa śląskiego następujące choroby zakaźne: dur brzuszny — 4, płonica — 19, błonica — 14, zapalenie opon mózgowych 3 (1 zgon), odra 5, róża 9, krztusiec 1, gruźlica otwarta 14 (16 zgonów), jaglica 2

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Amalja Klichta, Ruda Śl. Będziemy się starali znaleźć jakieś zajęcie dla Pani. Nie wiemy jednak, czy zgodziłaby się Pani wyjechać. O pracę na Śląsku bardzo trudno.

Tuti — Bielszowice. Nie wolno poddawać się depresji. Jest Pani młodą osóbką a do tych świat należy. Uczynimy wszystko, co będzie w naszej mocy, aby Pania zatrudnić. Nie jest to jednak sprawa łatwa. Niech Pani będzie dobrej myśli.

P. Stefan B., W. Hajduki. List w własnej sprawie należy uzupełnić nazwiskami poczem chetnie zamieścimy.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277